Nr 390. Kraków, Wtorek 8. Września 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857 484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rookach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „Nowej Reformy“.

Czytelników naszych w **Królestwie Polskiem** zawiadamiamy, iż pismo nasze prenumerować można za pośrednictwem poczty na razie w Miechowie i Olkuszu.

Już w najbliższych dniach zostaną otwarte urzędy pocztowe w Działoszycach, Skalbmierzu, Proszowicach, Jędrzejowie, Pińczowie i Kielcach.

Prenumerata „Nowej Reformy“ wynosi miesięcznie z przesyłką pocztową 2 kor. 70 hal., kwartalnie 8 kor. Pieniądze można przesyłać przekazem pocztowym lub czekiem, który na życzenie przesyłamy. Przy zamówieniu prosimy podać, czy czek ma być wypełniony na miesięczną czy też kwartalną prenumeratę.

Ucieczka rządu z Paryża.

Prezydent republiki francuskiej Poincaré, tudzież wszyscy ministrowie znajdują się od czwartku w Bordeaux. Rząd francuski opuścił stolicę w tym celu, ażeby podczas jej oblężenia, a zwłaszcza po wzięciu jej przez armię niemiecką, nie stracić połączenia z krajem, a także z Anglią i pośrednio z Rosyą.

Poraz drugi w ciągu 44 lat odbędą Niemcy tryumfalny pochód po ulicach Paryża. Gdy we wrześniu 1870 r. armia niemiecka otoczyła Paryż, przeważna część gabinetu pozostała w stolicy, kilku zaś ministrów udało się do Tours. Byli to tak zwani „delegaci“. Favre, Simon, Picard i Ferry pozostali w Paryżu, zaś Fourichon, Crémieux i Glais-Bizoin utworzyli w Tours „delegacye“. Później przyłączył się do nich Gambetta, który z oblężonego Paryża wydostał się za pomocą balonu i przystąpił do organizowania obrony narodowej. Ale i w Tours nie czuł się rząd bezpiecznym, więc w grudniu 1870 r. przeniósł się do Bordeaux.

Obecnie rząd francuski odrazu udał się do Bordeaux i to w całości. Zarówno prezydent republiki, jak wszyscy ministrowie, opuścili Paryż, w którym popłoch potęguje się z dnia na dzień. Ludność francuska w ogromnej większości nie pragnęła wojny i dzisiaj gotowa jest do zawarcia pokoju, ale tak zwani „patriotards“ domagają się hałaśliwie wojny „usque ad finem“.

Jak się zdaje, rząd francuski, mimo pogromu armii, nie myśli o zawarciu pokoju, a Poincaré marzy o odegraniu roli Gambetty i organizowaniu obrony narodowej. Ale ta obrona będzie składać się z Francuzów, jeżeli zaś Francuzi w armii regularnej uciekają w popłochu przed Niemcami, to prawdopodobnie tosamo uczynią Francuzi, powołani do obrony narodowej. Gambetta stworzył w r. 1870 trzy armie ludowe, które wobec Niemców nie zdołały się ostać; czy Poincaré będzie szczęśliwszy, można wątpić.

Gambetta po klęsce pod Sedanem obwołał republikę i w ten sposób zdołał rozpłomienić Francuzów. Jakie dzisiaj hasło rzuci Poincaré między masy ludowe, jaki ideał wskaże narodowi? Poincaré wydał do narodu francuskiego proklamacyę, w której powiada: „Opór i walka! Oto hasło zjednoczonych wojsk angielskich, rosyjskich, belgijskich i francuskich. Opór i walka, podczas gdy Anglicy pomagają nam na morzu, ażeby naszych nieprzyjaciół odciąć od świata. Opór i walka, gdy armie rosyjskie posuwają się, ażeby w serce Niemiec wymierzyć stanowczy cios!“

Ile słów, tyle złudzeń. Armię angielską, złożoną ze 160 tysięcy „footballistów“, jak się wyrażają Niemcy, pędzi przed sobą generał Kluck, problematyczna armia belgijska nie ma prawie żadnego znaczenia, armia francuska idzie od klęski do klęski, zaś armia rosyjska nie wymierzyła dotąd „ciosu w serce Niemiec“. W obliczeniu swojem pominął Poincaré tak doniosły czynnik, jak armia austryacka.

Znowu poza i frazes wobec położenia tragicznego, gdy miecz niemiecki godzi już w serce Francyi. Ale Poincaré, unosząc się frazesami, zapewnia w swojej odezwie Francuzów, że „wszędzie dla ochrony niepodległości Francyi podniosą się kraje, ażeby tej strasznej walce dać siłę i skuteczność“. W tej wojnie światowej narody i kraje myślą o swoim własnym bycie, a nie o frazesach Poincaré'go.

Francyę może uratować dzisiaj nie Napoleon, ale człowiek, który ma dosyć powagi i odwagi, ażeby wezwać naród, a zmusić rząd do zawarcia pokoju.

Nasza mapka.

Dzisiejsza mapka północno-wschodniego teatru wojny ułatwi czytelnikom naszym zoryentowanie się w sytuacyi i rozłożeniu naszych wojsk i wojsk rosyjskich na terenie olbrzymiej bitwy, sięgającej od Wisły do Dniestru.

Na mapie tej zaznaczono wszystkie miejscowości, wymienione w ostatnich sprawozdaniach głównego sztabu armii, oraz wszystkie ważniejsze linie kolejowe. Również dorzecze Dniestru, na którego południu rozłożona jest znaczna część naszych wojsk, przeznaczonych do wstrzymania ofenzywy rosyjskiej korpusów odesskiego i kiszyniewskiego, zaznacza wyraźnie obszar kraju, opanowany częściowo przez armię rosyjską.



WOJNA.

Zwycięskie walki w Lubelskiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 września.

Urzędowo ogłaszają:

Z gwałtownych ponownych walk armii Dankla, o których już doniesiono, a do których nieprzyjaciel koleją sprowadził znaczne posiłki, donoszą, że specyalnie jedna grupa pod wodzą marszałka polnego porucznika Kestranka odparła krwawo silny atak Rosyan, przyczem zabrała dalszych 600 jeńców. Zresztą panuje na obu placach wojny, o ile wiadomo, także dzisiaj względny spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego Hoefer, generał major.

Przerwa w bitwach nad Bugiem i we wschodniej Galicyi.

Wiedeń, 8 września.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 5 bm.:

Po męczących walkach we wschodniej Galicyi i nad Bugiem nastąpiła w bitwach przerwa i trwa dalej. Rosyanie są widocznie zupełnie wyczerpani, na razie wstrzymali też swoją ofenzywę. Nasze wojska ściągają swój tren, porządkują dowozy żywności i amunicyi, oraz tu i owdzie przerwane połączenia, jednem słowem, odświeżają się.

Tylko pod Lublinem trwa jeszcze walka o umocnione pozycye. — Koleje zatrudnione są transportem jeńców rosyjskich; jeńcy ci są ze swego losu u nas zupełnie zadowoleni.

Sukcesy armii austryackiej w Serbii..

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo:

Naczelny komendant armii wydał dnia 7 września następujący rozkaz:

Sprawia mi to szczególną radość, iż mogę donieść, że około 4000 żołnierzy wojska serbskiego przy usiłowaniu wtargnięcia na nasze terytoryum na wschód od Mitrowicy dostało się do niewoli. Przy tej sposobności wojska nasze na południu zdobyły także materyał wojenny serbski. Należy to natychmiast podać do powszechnej wiadomości.

Arcyksiążę Fryderyk, generał piechoty.

Prasa niemiecka o walkach pod Lwowem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 września.

Dzienniki tutejsze podnoszą waleczne, godne podziwu czyny armii austro-węgierskiej w walce 10-dniowej i osądzają obecnie podane do wiadomości opróżnienie Lwowa zupełnie spokojnie jako fakt, który leżał w kalkulacyi sztabu generalnego austro-węgierskiego. Nadto dodają, że opróżnienie to dokonało się bez walki, co jest nowym dowodem, że nie można mówić o jakiejś niespodziance wojskowej.

Moskalofilskie szpiegostwo.

Wiedeń, 8 września.

Tutejsze pisma otrzymują od swoich korespondentów wojennych różne szczegóły o sztuczkach, jakimi się posługują szpiegowie i zdrajcy moskalofilscy we wschodniej Galicyi. I tak raz austryackim żołnierzom wpadło w oko, że ile razy na polu pojawiły się krowy, regularnie w kilka minut potem sypał się ogień szrapnelowy. Okazało się, że te krowy miały oznaczyć miejsca, w których ukryli się nasi żołnierze w zasłoniętych pozycyach. Taka sztuczka była Rosyanom potrzebną dlatego, że austryacka piechota w szarych mundurach, dziś powalanych ziemią, w polu prawie odróżnić się nie da od ogólnego tła, tak że jest niezmiernie trudnym celem dla artylerzystów. Otóż chłopom moskalofilom polecono, by austryackie linie tyralierskie, zwłaszcza w zasłoniętych pozycyach, markowali przez pędzenie bydła obok tych pozycyj. Rosyjska artylerya zostawiała potem chłopom czas na oddalenie się i zaczynała strzelać.

Patrole austryackie podczas marszu wsiami muszą wciąż zwracać uwagę na wysokie drzewa, na których zwykle siedzą chłopi, sygnalizujący Rosyanom ruchy wojsk naszych. Takich szpiegów oczywiście odrazu się strzela

Gdzieniegdzie chłopi sami zabijają uwijających się w pojedynkę szeregowców lub jeźdźców austryackich. Podczas przemarszu wojsk zdarza się także, że we wsi, niby przypadkiem, zapala się sterta siana; oczywiście jest to znak z góry z Rosyanami umówiony. Nic dziwnego, że wojska austryackie z rusofilską ludnością muszą postępować bardzo surowo.

Trójporozumienie w sprawie zawarcia pokoju

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż 8 września.

(Via Rzym.) Ag. Havasa donosi z Londynu: Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych sir Grey, jakoteż ambasadorowie Francyi i Rosyi podpisali wczoraj przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych oświadczenie, które brzmi:

Podpisani, rozporządzając należytem pełnomocnictwem swych rządów, składają następujące oświadczenie: Rządy: Wielkiej Brytanii, Francyi i Rosyi zobowiązują się wzajemnie w ciągu obecnej wojny **nie zawierać żadnego pokoju oddzielnego.** Te trzy rządy układają się, że przy przyszłych rokowaniach pokojowych żadne z mocarstw sprzymierzonych nie postawi warunków pokojowych bez poprzedniego porozumienia się z obu sprzymierzeńcami.

Ostatnie wysiłki Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż 8 września.

(Via Rzym.) Agencya Havasa donosi z Bordeaux: Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zarządzający, że **klasa popisowa r. 1914 ma być wyćwiczoną i po upływie kilku miesięcy zmobilizowaną.** W miejsce jej bezzwłocznie wejdzie klasa popisowa roku 1915, która po wyćwiczeniu ma w najkrótszym czasie odejść w pole.

Amiens zajęte przez Niemców.

Wiedeń, 8 września.

„N. W. Journal“ donosi z Berlina: Wedle doniesienia londyńskiego „Timesa“, Francuzi ustąpili z Doliny Some. **Amiens jest w posiadaniu Niemców.**

„Daily Chronicle“ zaś donosi, że w **Paryżu słychać już huk armat.**

Aeroplan niemiecki nad Belfortem.

Wiedeń, 8 września.

„N. W. Journal“ donosi z Berlina pod datą 5 bm.: Nocy ubiegłej pojawił się ponad Belfortem niemiecki aeroplan, z którego rzucono na miasto kilka bomb.

Koniec Francyi.

Wiedeń, 8 września.

„Die Zeit“ donosi z Genewy: Przybywają tu ustawicznie całemi masami zbiegowie z Francyi. Wszyscy ci ludzie są ogromnie przygnębieni. Zdaniem ich, zbliża się koniec Francyi. Czy Francya, po zajęciu Paryża będzie się bronić, nie wiadomo. Nikt jednak nie pragnie dalszego przelewu krwi.

W wielu miastach francuskich **objawia się nastrój rewolucyjny. W Lyonie przyszło już do jawnych rozruchów.**

Prezydent Poincaré otoczył się w Bordeaux **silną strażą,** obawiając się ustawicznie zamachu na swoje życie.

Prasa francuska pokłada w dalszym ciągu nadzieję na Rosyi.

Times o niemieckim planie wojennym.

Wiedeń, 8 września.

„Fremden-Blatt“ donosi z Berlina: Londyński „Times“, omawiając niemiecki plan wojenny, pisze, że Niemcy chciały odrazu zgnieść Francyę, trzymając równocześnie Rosyę w szachu, a potem runąć całą siłą na Anglię.

Armaty niemieckie opanują kanał La Manche, z chwilą, gdy porty północnej Francyi znajdą się w posiadaniu Niemców. Ale Niemcy się mylą. **Anglia i Rosya będą dalej walczyć, chociażby wojna ta miała trwać lat 20.**

„Morning Post“ twierdzi, że armia angielska podzieli los armii francuskiej. Działanie armii angielskiej na własną rękę byłoby początkiem klęski.

Batalion angielski w niewoli.

Wiedeń, 8 września.

„N. W. Tagblatt“ donosi z Mannheimu o **wzięciu do niewoli całego batlionu angielskiego.** Wspomniany batalion wysłany został osobnym pociągiem na front linii bojowej. Gdy pociąg wjechał na wyznaczoną stacyę, ta znajdowała się już w posiadaniu wojsk niemieckich. Żołnierze niemieccy zatrzymali pociąg. Cały batalion dostał się w ten sposób do niewoli.

Japonia wobec wojny europejskiej.

Kopenhaga, 8 września.

Według nadeszłych tu wiadomości, poseł japoński w Sztokholmie kategorycznie przeczy wiadomościom o zamierzonym jakoby udziale wojsk japońskich w konflikcie europejskim.

Bitwy w Lubelskiem.

Ranni w bitwach w Lubelskiem napływają do Krakowa z miejscowości coraz dalej położonych w głębi Królestwa. Obecnie przywieziono już rannych w bitwach blisko Lublina, a ich relacye zawierają bardzo ciekawe szczegóły tych walk. Na podstawie tych informacyj dajemy następujące przedstawienie rzeczy:

Bitwa pod Kraśnikiem, odległym o 45 kilometrów od Lublina, odbyła się w niedzielę 23 sierpnia, a jeszcze w następną niedzielę, 30 sierpnia, wojska nasze staczały walkę w odległości około 15 kilometrów od Lublina, zdobywając teren niemal piędź po piędzi.

Cały ten tydzień upłynął żołnierzom naszym wśród ciągłego ognia. Silne, głębokie okopy Rosyan, pomimo, że nie przyjmowali oni z reguły walki na bagnety, trzeba było zdobywać wielkiemi ofiarami. Pod ogniem nieprzyjaciela, doskonale osłonionego, zupełnie niewidocznego dla naszej piechoty, posuwano się naprzód łańcuchami tyralierskiemi bardzo powoli. — Gdyby nie znakomite działanie naszej artyleryi, byłoby to zadanie niemal nie do spełnienia. Zwykle dopiero po jej kilkogodzinnym ogniu nieprzyjaciel był na tyle osłabiony, że można było nań ruszać do ataku na bagnety, poczem następowała jego ucieczka lub poddanie się. Ale wtedy Rosyanie, którzy zdążyli się cofnąć, zajmowali pozycye w naprzód już przygotowanych drugich okopach, które tworzyły nowy cel naszego marszu naprzód na drugi dzień.

Poddawanie się częste i masowe rosyjskich żołnierzy powodowała w znacznej mierze ta okoliczność, że było wśród nich wielu Polaków. Pewnego razu nasi żołnierze, zbliżywszy się bardzo do okopów nieprzyjaciela, który ukryty w nich już nie strzelał, słyszeli, jak Polacy namawiali głośno swych rosyjskich kolegów do poddania się. Bywały także i przeciwne wypadki. Jeńcy Polacy opowiadali, że kiedy nasze wojska zbliżały się do pozycyj nieprzyjacielskich, Rosyanie, a zwłaszcza kozacy, nakazywali Polakom, aby głośno krzyczeli „Niech żyje Polska“ i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“... Rozumieli oni dobrze, że to ich ocali. Niektórym zaś żołnierzom polskim z armii rosyjskiej tak się spieszyło z „wstąpieniem do niewoli“ austryackiej, że pewnego wczesnego ranka cała rota, przeszło 100 tych żołnierzy, zbliżyła się do naszych pozycyj, z daleka powiewając białemi chorągiewkami i krzycząc, że się poddają. Uciekli oni w nocy z obozu z bronią, dążąc wprost do niewoli, i zdecydowani tej broni użyć, gdyby im koledzy w tem dążeniu przeszkodzić chcieli... Epizody takie i tym podobne urozmaicały pochód wśród walk naszych żołnierzy ku Lublinowi. Były one różnego rodzaju. Pewnej nocy n. p. oddział naszych żołnierzy, obozujący w lesie, został nagle zbudzony tupotem, trzaskiem łamanych gałęzi, szczękiem broni. Szybko zerwali się nasi i rozsypali się w „szwarmlinię“, gotowi do walki. — Kozacy to ich zaalarmowali; lecz gdy się przekonali, że nie udało się im naszych zaskoczyć we śnie, równie szybko cofnęli się, jak nadbiegli. Rankiem ci sami kozacy już „zgłosili się“ do naszego oddziału, jako jeńcy. Byli bardzo głodni i błąkali się, odcięci od głównych sił...

Wogóle kozacy bardzo często padają ofiarą swej lekkomyślności i zupełnej nieznajomości nie już zasad, ale nawet sposobu prowadzenia wojny współczesnej. Zupełnie nie oryentując się w terenie, zapuszczają się często pozornie odważnie, w gruncie rzeczy bezmyślnie zbyt blisko naszych stanowisk i tu giną, lub dostają się w niewolę, nie próbując nawet walki. Pewnego razu nasze patrole zobaczyły całą sotnię kozaków, zmierzającą wprost ku naszym pozycyom. Ponieważ jechali, zdradzając poczucie zupełnego bezpieczeństwa, nie przeszkadzano im wcale i nie płoszono ich. Wjechali spokojnie pod ukryty oddział naszych karabinów maszynowych, który wtedy otworzył ogień i w kilkanaście minut z całej sotni nie zostało ani jednego żywego kozaka.

Te wszystkie jednak drobne powodzenia były na drugim planie wobec głównego zadania — codziennego niemal zdobywania okopów rosyjskich, wyrastających przed naszemi wojskami, jako przeszkoda w marszu. Od rana niemal zaczynało się wraz z ogniem artyleryi posuwanie się naprzód tyralierką. Wyzyskując każde naturalne zakrycie, od jednego do drugiego przebiegają pochyleni żołnierze naszej piechoty. Ogień ich rzadki, ale celny— **z zimną krwią czekają, aż się ukaże jaka biała czapka ponad okopem nieprzyjacielskim i wtedy strzelają, nie chybiając. Tymczasem Rosyanie strzelają gęsto, lecz ogień ich mało szkodzi austryackim szeregom, ponieważ wskutek swego ukrycia się za okopami, strzelają oni za wysoko i kule przenoszą.** Tak samo przenosi **ich artylerya,** od której cierpią czasem tylko **nasze rezerwy. A nasza artylerya,** zająwszy dobre pozycye, razi ich okropnie. Po pewnym czasie ogień nieprzyjaciela słabnie, a wkrótce potem wojska nasze zajmują jego okopy — puste. Nie znajdujemy tam nawet zabitych, ani rannych, ponieważ Rosyanie zawczasu i jednych i drugich usuwają. Okopy ich są połączone między sobą głębokiemi rowami, niby kurytarzami. Temi rowami przebiegają oni z jednych okopów do drugich i tędy również wynoszą zabitych i rannych poza linię ognia. — Pierwszych zaraz zakopują, żebyśmy nie mogli obliczyć ich strat, drugich uwożą dalej. Czasem tylko, gdy wycofają się z pozycyi w popłochu, lub poddadzą się zaskoczeni, spotykamy tam stosy trupów i rannych, zwłaszcza, gdzie działała artylerya.

Zdobywszy nad wieczorem pozycye nieprzyjacielskie, gotują się nasze oddziały do zasłużonego spoczynku. Forpoczty nieco wysuwają się naprzód, gros zajmuje stanowisko poza okopami nieprzyjacielskiemi. Nadjeżdżają kuchnie polowe — zapewne, wielki czas, bo od 5 rano, po wypitej tylko kawie, do 9 wieczorem można nabrać apetytu. Lecz większość zbyt jest zmęczona, aby czekać na całą „menażę“ i spożyć ją; zjadłszy kawałek chleba, już rzucają się na posłanie-ziemię, z ugrzebanej górki piasku zrobiwszy sobie zarazem — poduszkę i „dekunek“. Twardy, kamienny sen w kilka minut morzy strudzonych żołnierzy. Lecz już o świcie budzi ich granie naszych armat, nie dopuszczając wroga do jakichś prób odzyskania straconych pozycyj — do nowego naprzód pochodu i nowych walk... *S. M.*

Pułk wadowicki pod Księżomierzem.

Od jednego z wyższych oficerów 56 p. piechoty otrzymaliśmy dzisiaj przez c. i k. pocztę polową kartę korespondencyjną, donoszącą nam o szczegółach starcia pod Księżomierzem w gubernii lubelskiej w dniu 23 sierpnia. Księżomierz leży koło Gościeradowa, 20 kilometrów od granicy austryackiej, a 10 kilometrów na wschód od Wisły. Starcie pod Gościeradowem było widocznie jedną z części składowych pierwszej, wielkiej bitwy pod Kraśnikiem. Oto szczegóły cennych, autentycznych informacyj:

Dnia 23 sierpnia o godzinie 3 po poł. ruszył 56 pułk piechoty do ataku na pozycye moskiewskie na zachód od Księżomierza. Po walce, trwającej zaledwie 2 godziny, pułk nasz szturmem wziął pozycye moskiewskie. Nasi Wadowiczanie bili się z nadzwyczajnem męstwem i zdumiewającą odwagą. Wzięliśmy do niewoli około 200 jeńców, 4 karabiny maszynowe i wiele innego materyału wojennego. Między jeńcami było wielu Polaków, przeważnie z gubernii radomskiej.

Niestety, nie obeszło się także bez strat po naszej stronie. Polegli: major Schloegl, kapitan Nowak, nadporucznicy Gogojewicz i Bieganowski. Ranni: porucznik Kołyk, Ehrenfeld, nadporucznik Bütinghausen. Ciężko ranni: kapitan Popp i nadporucznik Mielnik.

Za brawurę i męstwo w zdobyciu pozycyj nieprzyjacielskich, zyskał sobie pułk wadowicki ogólne uznanie.

Sytuacya w Belgradzie.

Specyalny korespondent „Reichspostu“ na południowym terenie wojny donosi temu pismu różne szczegóły o położeniu obecnem w Belgradzie według opowiadania osobistości, która wśród wielkich trudności w ostatnich dniach sierpnia dostała się była do Belgradu. Oto co ta osoba opowiedziała:

Obecne stosunki w Belgradzie są okropne. Po ulicach leży mnóstwo rannych żołnierzy z nieopatrzonemi ranami. Budynki publiczne są przepełnione chorymi, liczba lekarzy niewystarczająca, pielęgniarze muszą dokonywać najtrudniejszych rękoczynów lekarskich. Wielu żołnierzy wogóle nie może mieć pomocy lekarskiej, zwłaszcza, że brak także materyału opatrunkowego. Wskutek tego śmiertelność wśród rannych jest ogromna. Widziałem po ulicach zmarłych, którzy wyzionęli ducha oparci o framugi domów. Trupy leżą całemi dniami niepogrzebane.

Ponieważ zaprowiantowanie jest zupełnie wadliwe i żołnierze cierpią głód, w Belgradzie i w okolicy rabunki i plądrowania są na porządku dziennym. Żołnierze nie oszczędzają ani swoich rodaków, ani obcokrajowców. Z wnętrza kraju dowóz żywności do Belgradu jest bardzo szczupły, ponieważ wojskowość zabrała wszystkie wozy, a chłopi nie mogą otrzymać w mieście żadnej zapłaty. Wszelki porządek jakby ustał; komitadżi opanowali miasto i wywierają haniebny teroryzm nawet na wojsko. Ponieważ jest wielu niezadowolonych, usiłuje się wszelką opozycyę stłumić krwawemi wyrokami. Widziałem, jak codziennie obywateli i żołnierzy rozstrzeliwano natychmiast po ryczałtowem przesłuchaniu. Usiłuje się sztucznie poprawić nastrój wśród żołnierzy. Codziennie woła się wojsko dwa razy do apelu i odczytuje się mu wiadomości o zwycięstwach, które oszukują publiczność według wzorów francuskich i angielskich, z własnemi jeszcze dodatkami serbskiej fantazyi. Redaktorzy pism belgradzkich osobiście pojawiają się wśród wojska i w patetycznych mowach potwierdzają te kłamliwe doniesienia. I tak mówiono o wielkiem rosyjskiem zwycięstwie pod Krakowem i o pochodzie Rosyan na Wiedeń. Prosty lud, o ile jeszcze wierzy tym plotkom, upaja się myślą, że Rosyanie za kilka dni pojawią się w Belgradzie, lub Nowym Sadzie, a wtedy wynagrodzą Serbów za wszystkie ich cierpienia. Coprawda, dają się czasem słyszeć powątpiewania o tych wiadomościach, zwłaszcza pod wpływem doniesień, które od czasu do czasu przenikają do Belgradu drogą na Bułgaryę. Ale sceptyków, którzyby głośno wyjawiali swoją opinię, stawia się jako zdrajców przed sąd doraźny i w pół godziny rozstrzeliwuje. Wodociągi i zakłady elektryczne w Belgradzie są zniszczone. Brakuje wszystkiego, nawet soli; także tytoń dla wojska już wyszedł. W armii serbskiej jest wielu oficerów rosyjskich i francuskich, ale pożycie jest bardzo złe, i gdy niedawno pewną kompanię odkomenderowano do budowania szańców, popadli oficerowie artyleryi w gwałtowny spór, który się tem zakończył, że pewien oficer francuski zastrzelił oficera rosyjskiego.“

Korespondent „Reichspostu“ dodaje, że opowiadania jeńców potwierdzają te informacye. Jeden z nich, Milotin Jovanovic, opowiada:

„Jestem szewcem, pracowałem wiele lat w Budapeszcie i było mi tam dobrze. Nigdybym nie pomyślał, że będziemy wojowali z monarchią, i jeszcze dziś nie wiem ani ja, ani inni, o co walczymy. Powiedziano naszym żołnierzom, że to papież nakazał „Szwabom“ wojnę, aby zniszczyć kościół prawosławny. Są nawet ludzie, którzy w to wierzą, a kto nie wierzy, musi milczeć. Ludzie podejrzani o należenie do partyi pokojowej narażeni są na rabunki, niszczy się ich mieszkania, zabija się ich członków rodziny. Źle jest z każdym, podejrzanym o to, że jest przeciwny wojnie. Komitadżi poszukują wciąż szpiegów i znajdują ich tylu, ilu zechcą. Dowody konstruują sobie na poczekaniu, a wtedy bez ceremonii następuje rozstrzeliwanie. Dwóch niemieckich komiwojażerów, którzy nie mogli już odjechać, ponieważ komunikacya przez Dunaj była zamknięta, siedziało wieczorem na terasie hotelu „Moskwa“ i zapalili sobie cygara. Natychmiast uwięzili ich komitadżi i rozstrzelali pod pretekstem, że zapalanie zapałek było umówionym szpiegowskim sygnałem. Ks. Jerzy wydał odezwę, w której zapowiada, że Belgrad nigdy nie będzie należał do „Szwabów“, chyba już jako kupa gruzów. Gdy wojna potrwa jeszcze kilka miesięcy — zakończył Serb — to położenie w Serbii będzie straszne. Dziś już jest ono rozpaczliwe.“

Stan sił rosyjskich.

Zwycięstwo generałów Dankla i Auffenberga — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — należy także oceniać w związku ze zwycięstwami armii niemieckiej w Prusach wschodnich. Odległość pomiędzy lubelskim a wschodniopruskim placem boju jest wprawdzie tak wielka, że nie można mówić o bezpośredniem oddziaływaniu jednego na drugi, należy atoli zważyć, że tu i tam pobity został ten sam nieprzyjaciel, że więc oba te place boju mają pomiędzy sobą związek pośredni. Zwycięstwo pod Tannenbergiem według najnowszych wiadomości było ogromne. Niemcy wzięli do niewoli 90.000 Rosyan, nie licząc rannych. Rosyanie stracili tam wśród jezior i bagien mazurskich przeszło 3 korpusy. Ruch ofenzywny Rosyan przeciwko Prusom wschodnim **został zupełnie złamany.** Jeżeli Rosyanie pod Tannenbergiem stracili 3½ korpusów, a 1½ korpusów Niemcy osłabili i pozbawili dział, to ubytku tego Rosya nie zdoła tak rychło pokryć.

Armia ta miała korpusy częścią z wileńskiego, częścią z warszawskiego okręgu wojennego. Tutaj, to jest naprzeciw Prus wschodnich, dalej w Finlandyi, tudzież w Petersburgu było z pewnością 10 korpusów związanych — **naprzeciw armii austryackiej stoi 20 korpusów.** Te 30 korpusów to armia rosyjska pierwszej linii, wchodząca w grę na terenie europejskim. W okręgach wojennych Petersburg, Wilno, Warszawa, Kijów, Odessa, Moskwa i Kazań znajduje się 27 korpusów, zaś 10 korpusów znajduje się na Syberyi, w Turkiestanie i na Kaukazie.

Z owych 20 korpusów, które walczą przeciw Austryi, więcej niż 10 korpusów poniosło poważne straty w walkach z armiami generałów Dankla i Auffenberga. Dwa korpusy z tej liczby straciły całą swoją artyleryę. Przeszło 120.000 jeńców rosyjskich znajduje się w Prusach i Austryi. Stwierdzenie tych faktów wystarcza do wniosku, że Rosya, wbrew swoim urzędowym biuletynom, nie ma powodu do zadowolenia z dotychczasowego przebiegu wojny.

Skutkiem udziału Anglii w wojnie i stanowiska Japonii, mogłaby Rosya część sił zbrojnych wycofać z Syberyi, ale przewiezienie ich na plac boju wymagałoby tyle czasu, iż Rosya nie może obecnie liczyć na te siły. Ani Finlandyi, ani Petersburga nie może rząd ogołocić zupełnie z wojsk pierwszej linii, którym jedynie może zaufać, a wątpliwem jest, czy można to uczynić w Moskwie. Chociaż mówiono, że Rosya wycofała swoje wojska z Kaukazu, to wiadomość ta jest wątpliwą, trudno bowiem przypuścić, ażeby Rosya wobec nieprzychylnego dla niej stanowiska Turcyi, miała swoje wojska liniowe wycofać z Kaukazu.

Wobec tego luki w armii, pobitej pod Tannenbergiem, tudzież w armii, pobitej pod Kraśnikiem i Komarowem, mogą być wypełnione tylko formacyami rezerwowemi. Wedle teoryi można obok jednego korpusu pierwszej linii, postawić jeden korpus drugiej linii, atoli wojna z Japonią wykazała, że rosyjskie formacye rezerwowe, w przeciwieństwie do niemieckich i austryackich, mają wartość znacznie mniejszą od wojsk pierwszej linii.

Utworzenie rosyjskich formacyj rezerwowych, z powodu niewystarczających komunikacyj, wymaga dużo czasu, jeżeli więc mówi się o niewyczerpanym zbiorniku rosyjskim materyału ludzkiego, to sąd taki, trafny na ogół, musi pod względem wojskowo-organizacyjnym doznać wielkiego ograniczenia. Zwycięstwa pod Komarowem, Kraśnikiem i Tannenbergiem wobec tych faktów są dopiero należycie oświetlone.

Z opowiadań Strzelca.

I.

Mistrzowski odwrót.

— Wtedy komendant dał rozkaz odwrotu, który odbył się wzorowo i dał świadectwo niewątpliwe o doskonałem wyrobieniu wojskowem strzelców i zdolności ich dowódców — mówił strzelec.

— Przepraszam was, ale każdy wzorowy odwrót przypomina mi świetne rejterady Kuropatkina i wogóle taktykę Moskali.

— Mój drogi! — mielibyście słuszność, gdyby skądinąd nie było wiadome, że strzelcy odznaczają się wprost fanatycznem zamiłowaniem do ataku. Ale dowódcy nigdy nie wolno poddawać się zapałowi żołnierza, który w pewnych wypadkach bywa nawet szkodliwy. Karność i posłuch bezwzględny są ważniejsze, niż poryw entuzyastyczny. Zdarzają się na wojnie sytuacye, że zwycięża ten, kto cierpliwie wytrzymuje ogień nieprzyjacielski, nie ruszając się z miejsca, a ponosi klęskę rwący się do szturmu żołnierz. W średnich wiekach walczono zawsze pierś o pierś. Teraz można wcale nie widzieć wroga a zadać mu klęskę. Strategia jest umiejętnością zawiłą i wyrafinowaną, a ideałem żołnierza wcale nie jest już tęgi chłop, który lubi się bić, ale kulturalny, to jest przedewszystkiem panujący nad swym systemem nerwowym żołnierz. Nawet metody zabijania uduchowiły się. Zwycięża myśl, wola, sprawność — a nie mięso i bicepsy. Siła fizyczna jest nieodzowna dla wytrzymania trudów (forsownych marszów, niewygodnych noclegów, zmienności pogody i t. d.), ale w samej walce rzadko odwołuje się wódz do mięśni.

— Słucham. Zatem ów odwrót z folwarku pod Karczówką...

— Był arcydziełem dzięki przytomności komendanta i zimnej krwi żołnierzy. Pod Karczówką stało nas, jak wiecie, 300 i drobny oddział konnicy. Około godziny 8 rano patrole dały znać, że z dwóch stron nadciągają siły nieprzyjacielskie. Z Niewachlowa szło kilka tysięcy piechoty wraz z artyleryą, a od strony Kielc kozacy. Był to najwidoczniej manewr, dążący do oskrzydlenia nas. Nie mieliśmy nawet wiwatowego moździerza. Przyznacie, że wydanie bitwy przy takim stosunku sił, byłoby ze strony komendanta albo zbrodniczą lekkomyślnością, albo dowodem obłędu. Komendant wydał rozkaz odwrotu w stronę Chęcin. Już gwizdały szrapnele nad naszemi głowami. Ale dzięki usługom rosyjskiej intendantury, która zawsze dba o nieprzyjaciela, szrapnele nie szkodziły nam, ponieważ nie wybuchały prawie wcale. Żelazne kluski z gwizdem padały za nami albo przed nami (co zawdzięczamy znowu dokładności pomiarów oficerów artyleryi rosyjskiej) i zakopywały się w ziemię, jak kartofle. Jeden tylko trafił w naszą podwodę, roztrzaskał wóz i zabił konia.

Ruszyliśmy. W czasie odwrotu pod ogniem nieprzyjaciela jedynem zadaniem żołnierza i komendy jest zachować spokój i dokładność w wykonywaniu ruchów. Kompania dzieli się na plutony. Pierwszy pluton otrzymuje rozkaz oderwania się od kompanii, zatrzymania się na boku i czekania, póki cały oddział przemaszeruje. Wówczas pluton rozsypuje się w tyralierkę i strzela do nieprzyjaciela, starając się o celność strzałów. Poczem zbiera się, formuje i przyłącza do tylu kompanii. Wtedy z przodu odrywa się znowu pluton i robi to samo. W ten sposób oddział posuwa się naprzód, broni się zarazem i wstrzymuje wroga. Jakakolwiek niedokładność manewru może przy odwrocie zamienić się w panikę i ucieczkę. Nasza kompania w odwrocie z pod Karczówki do Chęcin wykazała, że równać się może z najlepiej wyćwiczonym, regularnym żołnierzem.

EDMUND BIEDER.

Przysięga.

Naprzód! Bojowy zagrzmiał róg!
Za hańbę sióstr, za mękę braci
Za wiek niedoli, za ten dług
Legionska szabla dziś zapłaci
Na honor ojców — co bez plamy —
Zemstę wrogowi przysięgamy!

Godowy oto nastał czas
Sen dziadów ma zajaśnieć w czynie!
Więc nie spoczniemy, póki z nas
Ostatnia kropla krwi nie spłynie!
Na honor ojców, co bez plamy
Zemstę wrogowi przysięgamy!

Niechaj przypomni polski miecz
Że zemsta dziś za Pragę... Kroże...
Nie cofniem się ni kroku wstecz
Tak nam dopomóż mocny Boże!
Na honor ojców, co bez plamy
Zemstę wrogowi przysięgamy.

KRONIKA.

Kraków, 8 września.

Następny numer „Nowej Reformy“, z powodu przypadającego na dzisiaj uroczystego święta Narodzenia N. M. Panny, ukaże się jutro o godz. 12 w nocy. Ewentualnie dodatek nadzwyczajny wydamy dzisiaj o godz. 7 wieczór.

Nauka w szkołach. Wskutek wypadków wojennych i braku odpowiednich lokalów nie będzie się odbywała nauka w szkołach wydziałowych dla klas od IV—VI. Dyrekcya gimn. żeńsk. im. król. Jadwigi (w pałacu Spiskim) ogłasza, że w miarę wolnego miejsca będzie przyjmowała uczenice tych klas za zniżoną opłatą w charakterze uczenic nadzwyczajnych, a więc bez nauki języków klasycznych. W ten sposób będą miały uczenice mimo trudnych warunków zapewnioną normalną naukę szkolną. Dyrekcya równocześnie czyni starania odpowiednie u władz szkolnych, żeby świadectwo z dobrym postępem, uzyskane na podstawie nauki w gimnazyum żeńskiem uprawniało uczenice do przejścia do wyższej klasy szkoły wydziałowej. Uczenice z ukończoną IV lub wyższą klasą gimnazyum żeńskiego mają prawo przyjęcia do dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej (przy akademii handlowej), oraz do szkoły przemysłowej żeńskiej. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 11—12 w lokalu gimnazyum żeńskiego w pałacu Spiskim w Rynku l. 34. Nauka rozpoczyna się dnia 10 września.

Z teatru miejskiego. Dziś, we wtorek pop. „Ułani ks. Józefa“ po cenach popołudniowych; wieczór „Polka w Ameryce“, znakomita farsa Kozłowskiego, która w Warszawie zdobyła niesłychany sukces 150 przedstawień z rzędu. We czwartek wznowienie niegranej od lat dwu przecudnej sztuki Wyspiańskiego „Legion“.

Premiera sobotnia „Samarytanka“ Engla traktuje temat tak aktualny i sympatyczny, że wzbudzi zapewne najżywsze zainteresowanie.

Ranni oficerzy rosyjscy w Krakowie. Wczoraj w południe przyjechało do Krakowa z okolic Tomaszowa około 20 rannych rosyjskich oficerów piechoty. Między nimi znajdowali się pułkownicy 28 i 39 pułku piechoty. Obaj są ranni. Wszystkich zaopatrzyli lekarze pogotowia.

Dzisiejszej nocy odjechali oni do Budapesztu do tamtejszych lazaretów. — Pułkownik 39 pułku piechoty rozmawiał z lekarzami po polsku. Języka polskiego nauczył się w Łowiczu, gdzie służył dłuższy czas jako oficer.

Między rannymi znajdował się także kapitan 26 pułku piechoty, stacyonowanego w Moskwie. Służył on 15 lat w Warszawie przy wojsku, to też mówił wcale nieźle po polsku. Czerwony nos zdradzał w nim alkoholika. Czuł się nieswojsko, ciągle wspominał o żonie i dzieciach, wreszcie chwalił bardzo „Sokolików“. Tak Rosyanie nazywają skautów, którzy im na stacyi podają pożywienie i papierosy.

W pociągu z rannymi.

Pociąg mknie w cichą, rozmarzoną noc sierpniową. Patrząc przez okno wagonu, widzi się przecudny pejzaż przedjesienny, zadumane pola, przykucnięte w cieniu chaty, bory poczerniałe, skąpane poświatą księżyca wody. Ostra woń ugorów rzeźwi powietrze. Pociąg mknie w cichą, rozmarzoną noc sierpniową.

Każdy wagon ma zdaleka widoczny, wielki znak czerwonego krzyża na białem polu. W każdym wagonie na wysoko rozścielonej słomie leżą, siedzą ranni. Mała lampa u stropu towarowego wozu rzuca wątłe promyki światła na postaci, porozmieszczane na słomie. Dajcie ołówek Leonarda da Vinci, a znajdziecie przeolbrzymie bogactwo pozycyj, ruchów, fizyognomii. Oto człowiek, którego noga znieruchomiała, zesztywniała, oto drugi, który wzrokiem wciąż wodzi po ręce, złożonej na temblaku, oto inny, którego twarz wyraża mocowanie się z gorączką postrzałową, oto jeden, który pyka z satysfakcyą fajkę, bo widocznie ból pod czaszką, owiniętą całkowicie białym bandażem, zwolna ustępować poczyna.

Powaga bije z twarzy. Ci ludzie zajrzeli śmierci w oczy i idą ku życiu. Otarł się o każdego z nich wielki kosiarz i nie zmógł. Ostali się i będą żyli! To ich podtrzymuje, ta myśl jest silniejsza od bolu fizycznego, ta myśl przygłusza ból rany.

Stacya. Do wagonu przystępuje młoda, dobra twarz kobieca. Towarzyszy jej student gimnazyalny z koszem w jednem ręku, a wielkim dzbanem glinianym w drugiem. Posiłek dla rannych. Napełniają się manierki ciepłem, pachnącem mlekiem, znikają za szybko się zwijającymi zębami kromki świeżego chleba z masłem, kawałki białego sera. „Vergelt's Gott, lieb' Fräulein“. „Dzięki“. „Niech Pan Bóg wynagrodzi“. „Heil“. Zaróżowiona twarzyczka młodej niewiasty promienieje szczęściem, błogością dobrego uczynku. A studencik przejawia ruchliwość i zainteresowanie dla każdego garnuszka i każdej kromki, jakiej zapewne ani w setnej części wobec Homera czy logarytmów nie okazywał. Czuje: jest cząstką tego organizmu, który teraz działa, jest pomocny, przydaje się na co. I w tej samowiedzy dojrzewa. To już nie bierne czynniki życia, ta kobieta, która dawniej żyła w ciasnym krągu życia rodzinnego i ten student, który dawniej chłonął w siebie papierową wiedzę. Oni teraz działają, ich horyzont socyalny się rozszerzył, ich rodziną, wymagającą czułej opieki, jest każdy mężczyzna, każdy żołnierz, walczący za całość narodu, państwa, ojczyzny, każdy ranny, wracający z pola. W tych miesiącach czynu i walki dojrzewa społeczeństwo. A przedewszystkiem: wyplenia się egoizm czasów pokojowych, tworzy się wielka rodzina wszystkich, wyzwala się z pęt, dawniej nałożonych, serce polskie...

Ach, to dobre, kochane, czyste serce polskie! Przed każdą niemal stacyą stoi wieśniacza rzesza i znosi to, co w czasach pokoju służyło tylko własnym potrzebom. Świeżo z podoju przynosi jedna skopiec mleka, a tamta z sadu kosz jabłek, a ta mała dziewczynka wlecze za sobą blaszany dzban i nalewa do manierek świeżej, źródlanej wody. Dobre, kochane, czyste serce polskie...

Postój skończony. Pociąg rusza ze stacyi. Ranni układają się na swych miejscach. Jedni zasypiają. Kojący sen rzuca zasłonę na wizye strasznych chwil, które przeżyli. Tylko po twarzach, to przekrzywionych bolesnem wrażeniem, to wypogadzających się snem o domu, swoich, żonie, dzieciach — poznać można, że w tych śpiących postaciach intenzywnie pracuje mózg, tworzy obrazy...

Tam w kącie wagonu leży żołnierz i mówi przez sen. Przybliżam się. Leniwie poruszają się usta i szeptem, powoli wydostają się słowa: „Rechts... rücks... euch... na prawo... wernuty... sia... links... na liwo...“ Śni żołnierz z Huculszczyzny o pierwszych czasach żołnierki, o „abrychtunku“, gdy pan kapral uczył musztry dwudziestoletniego junaka, gdy do mózgownicy wtłaczać trzeba było te dziwne, trudne słowa, o których się nigdy na połoninach nie słyszało... Żołnierzyku, te czasy minęły! I tylko dziś, leżąc w gorączce w wagonie rannych, śnią ci się te pierwsze chwile...

W innej stronie siedzi żołnierz w półśnie i przytupując nogą śpiewa. Tłoczy się po głowie szereg pieśni, jedna wypycha drugą, jedna melodya za drugą goni. „Serdeczna... Matko... hej.. kto... Polak... aż... do... Peterburka“. A nogi przy tem podnoszą się i opadają...

A tam znowu przykucnęło na słomie trzech i gwarzy. Hej, jak to dzielnie szła kompania naprzód, a stamtąd prażono ogniem, szły iskry, pękały ogniste kule. Aż, psiakrew, takie ścierwo pękło i rozprysło się tuż przed nogami, o jakie trzy kroki, i wryło się w mięsień ramienia... Skończył opowiadanie, spojrzał na ramię, otulone w biały opatrunek i do towarzysza: A wam jak poszło? A ten: jak już byliśmy całkiem blisko, czuję: czarno. I nic nie wiem. Nudzę się. Dokoła leżą pokotem. Ruchają się i nie. Byli, co całkiem cicho już leżeli. Więc podniosłem się i począłem biedz, aż spotkałem sanitета. To mię wzięli na wóz. I wtedy widziałem, że nie mogę podnieść ręki. Nic zrazu nie bolało, nic nie czułem. Ale doktór mówi, że za jakie dwa tygodnie będę machał, że aż hej!... I w mroku wagonu zaświeciła para zawziętych oczu...

Szare cienie poczynają się snuć dokoła. Świt. Idzie dzień. Pociąg, wiozący rannych, mknie wśród ożywionej atmosfery przedjesiennego poranka.

Bertold Merwin.

pierosy. Na pytanie, dla czego Rosyanie palą wszystko po drodze, odpowiedział, że jest to rosyjski zwyczaj wojenny, praktykowany w tych okolicach, które mają opuścić i oddać nieprzyjacielowi. Przy tych słowach zastrzegał się stanowczo, że on tego zwyczaju do Rosyi nie wprowadził.....

— Wojna, panie, — mówił — a na wojnie rządzą wojenne prawa i rozmaicie bywa.

Kapitan ten wcale nie bronił kozaków, którzy, jak wiadomo, dopuszczają się stale okrucieństw na rannych żołnierzach i podobnie jak inni oficerzy, z ogromnem uznaniem wyrażał się o gościnności polskiej wobec rosyjskich rannych żołnierzy i oficerów.

Warsztat dla uczniów szkół średnich im dr. Henryka Jordana (ul. Jabłonowskich l. 19) rozpoczął swą czynność. Na razie odbywa się praca w dziale stolarskim, tokarskim, ślusarskim i koszykarskim. Uczniowie szkół średnich, właśnie teraz, skoro szkoły średnie są jeszcze zamknięte, mają doskonałą sposobność pożytecznego a przyjemnego spędzenia czasu.

Wpisy odbywają się codziennie przedpołudniem od 10-tej do 12-tej, oraz popołudniu od 5 do 6 w lokalu warsztatu ul. Jabłonowskich l. 19, I p. Wszelkich informacyj udziela się na miejscu.

O czystość w mieście. Magistrat tutejszy obwieścił następujące ogłoszenie:

Ponieważ obecne warunki wymagają więcej aniżeli kiedykolwiek utrzymania należytych stosunków sanitarnych na ulicach miasta, w realnościach i mieszkaniach, magistrat wzywa z naciskiem właścicieli (administratorów) i stróżów domów, aby starali się o utrzymanie jak największej czystości i porządku. Wszelkie papiery i odpadki należy spalać, a nie składać je, jak dotychczas, w skrzynkach.

Równocześnie wzywa magistrat z naciskiem mieszkańców miasta, aby przestrzegali jak największej czystości w mieszkaniach.

Celem sprawdzenia stanu sanitarnego w realnościach odbywać się będą ścisłe rewizye, a niestosujący się do odnośnych przepisów pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Poczta w Krakowie. Urząd pocztowy przy ul. Brackiej został ze względów służbowych zamknięty na czas nieograniczony.

Wyjaśnienie. Artykuł pod tytułem: Zaprzysiężenie Legionu w Kielcach, zamieszczony we wczorajszym popołudniowym numerze, nie jest komunikatem N. K. N., jak mylnie wydrukowano, lecz jest prywatną korespondencyą z Kielc. N. K. N. nie ma z tym artykułem nic wspólnego.

Wstrzymanie pakietów dla poczty polowej. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam: Wskutek prośby ministerstwa wojny zarządziło ministerstwo handlu wstrzymanie aż do dalszego zarządzenia przyjmowanie prywatnych pakietów dla poczty polowej.

Szpiegostwo rosyjskie. Przedwczorajszej nocy przyprowadziły władze wojskowe do Krakowa z Wolbromia (Król. Polskie), siedm osób, podejrzanych o szpiegostwo. Między aresztowanymi znajduje się były strażnik ziemski Tracz i sklepikarz Jakobsohn, dowódcy miejscowych szpiegów rosyjskich. Po przeprowadzonem śledztwie przez władze policyjne będą te osoby oddane sądowi wojskowemu.

Kradzież palta. W kawiarni teatralnej ukradziono wczoraj inżynierowi Markowi Tiefenbaumowi zarzutkę wartości 130 koron.

Plaga kieszonkowców. Wczoraj około godziny 7 wieczorem ukradziono Maciejowi Walencie, inżynierowi wojskowemu, na ul. Grodzkiej przy Rynku głównym z kieszeni pugilares z kwotą 200 K w dwóch banknotach papierowych. Kradzieży tej dopuścił się jakiś kieszonkowiec, który udawał pijanego i okradzionego pytał się, która jest godzina.

Aresztowanie kieszonkowca. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej dnia 6 b. m. w naszem piśmie, prosi nas p. Zygmunt Leibler z Podgórza o skonstatowanie, że wymieniony w notatce Henryk Leibler nie jest identycznym z jego synem, który aresztowanym wcale nie był.

Z kraju.

Poświęcenie sztandaru Legionistów polskich w Słomnikach. Ze Słomnik (pow. miechowski) piszą nam: W niedzielę dnia 13 b. m. odbędzie się tutaj poświęcenie sztandaru ochotników, przystępujących do Legionów polskich. Na program uroczystości złożą się: 1) nabożeństwo w kościele parafialnym w Słomnikach o godzinie 11 przed południem, 2) poświęcenie sztandaru, 3) pochód na Rynek, 4) przemówienia.

Wydana w tej sprawie odezwa podnosi między innemi:

„Przeciw Moskalowi, odwiecznemu wrogowi naszego narodu, tworzą się Polskie Legiony. Niedaleką jest chwila, w której Legioniści ruszą na śmiertelny bój z caratem, gnębiącym nasz naród i naszą wiarę. — Do boju powiedzie naszych słomnickich Ochotników Sztandar, którego poświęcenie odbędzie się w najbliższą niedzielę. Pod sztandar ten niech garną się ci wszyscy, którzy pragną Wolnej Polski.

Zapraszamy was serdecznie do wzięcia masowego udziału w naszej uroczystości."

Brzesko, 5 września. (Komitet Narodowy.) W Brzesku zawiązał się w dniu 25 sierpnia b. r. Powiatowy Komitet Narodowy, w skład którego weszli: Jan baron Götz, jako przewodniczący; Jan Stec, zastępca przew.; dr Baltaziński, sekretarz. Przewodniczącym sekcyi organizacyjnej został wybrany Henryk Bukowski, przewodniczącym sekcyi skarbowej Paweł Skórnóg.

Komitet powiatowy odbył dotychczas dwa plenarne posiedzenia, sekcye obradują codziennie. Wykaz składek na Skarb Narodowy odesłał Komitet do Naczelnego Komitetu Narodowego w dniu 2 września 1914.

Nowy Sącz, 4 września. (Echa wojenne w Sądeckiem.) Do Nowego Sącza wyjeżdżają długie pociągi z rannymi i jeńcami. Tu na dworcu odbywa się ścisła kontrola bandaży i przewijanie. Legion cały samarytanek znakomicie pomaga lekarzom. Pełne poświęcenie się tych pań zasługuje na uznanie. Samarytanka Polka nie uchyla się od przewinięcia ran szrapnelowych. Czołem przed takiemi kobietami. Inna grupka pań roznosi żywność i chłodzące napoje; Legioniści ciężko rannych znoszą na noszach do opatrunków. Mały, wątły skaut gnie się pod ciężarem, ale dźwiga żołnierza, którego niemoc powaliła na nosze. Pociągi z rannymi i jeńcami ze stacyi nowosądeckiej rozbiegają się w dwóch kierunkach, część płynie na Suchą, Żywiec, część na Stary Sącz, Orłów.

W Starym Sączu, dzięki życzliwości naczelnika stacyi, mrowie ludu zalega dworzec, aby ugościć przejeżdżających żołnierzy. Z odległych wsi przybywają kobiety na chybił trafił, czekają godzinami z mlekiem, jajami, by tylko „chudziaków" uraczyć. Obok pociągów z rannymi i jeńcami napływa tutaj inna fala. Są to ci nieszczęśliwi, co w jednej koszuli z granicy rosyjskiej uciekli.

Uciekającymi zapełnił się Nowy i Stary Sącz. Wskazanem jest, aby ludność polska ze wschodu lokowała się także po wsiach, zwłaszcza rodziny z drobnemi dziećmi. Na wsi łatwiej o mleko i ziemniaki. Na tem miejscu apelujemy do całej okolicy. Niechaj duchowieństwo z ambon zachęci ludność do przyjmowania nieszczęśliwych wygnańców. Wszyscy, którzy szukają schronienia, powinni z drugiej strony donosić o każdym bezwzględnym wyzysku. Słyszymy o wypadku, iż za ciasny pokoik wartości 6 K, zażądał pewien izraelita od współwyznawcy 40 K. Komitety miejskie i wiejskie, które powstać powinny, muszą wystąpić przeciw takiemu nadużyciu. Z drugiej strony ci uciekający nie powinni szerzyć popłochu. Groza wojny i strach mają wielkie oczy, ale, chwała Bogu, nasza okolica jest spokojna i nie ma się czego obawiać.

Zdrój w Krynicy, Żegiestów, a także częściowo Szczawnica zapełniają się gośćmi na nowo.

Po wsiach na ogół szkoły rozpoczęte. Frekwencya atoli słaba.

Samopomoc rolna w gminach widoczna. Przebieg gospodarki rolnej normalny; ludzi do pracy nie brak. Owszem wielu nawet poszukuje pracy. Brak tylko zaprzęgów i z tego powodu część roli leży nieobrobiona. Ludzie jednak nauczą się robić w gruncie krowami, co im tylko na korzyść wyjść może. Przymusowa ta nauka może się i nadal utrzyma w czasach spokojnych. Handel produktami rolnemi, jak zbożem, ziemniakami, bydłem, nabiałem i jajami nie doznał zmian, a nawet czuć ogólnie potanienie dlatego, że zagraniczny eksport ustał, co znów dla ludności miejskiej ma znaczne korzyści, a równocześnie nie jest tak bolesnym uszczerbkiem dla producentów.

Kraj wobec Legionów.

(Koresp. „N. Reformy".)

Oświęcim, 5 września. (Dalsza akcya na Legiony.) Na uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 4 b. m. uchwalono po gorącem przemówieniu burmistrza Mayzla kwotę 10.000 K jako dar miasta Oświęcimia na Legiony polskie.

Komitet powiatowy zabrał się z energią do pracy i nie ulega wątpliwości, że sekcya skarbowa, spoczywająca w energicznych rękach dyrektora Jaśkiewicza, poszczyci się pożądanym skutkiem i wkrótce ściągnie pokaźną kwotę na cele Legionów polskich. Nie mniej intenzywnie pracuje sekcya administracyjna pod przewodnictwem wice-marszałka Antoniego Śmieszka. Pan wice-marszałek objeżdża osobiście wszystkie gminy tutejszego powiatu, tworząc w każdej osobne subkomitety i pouczając wójtów o wielkiem znaczeniu Legionów polskich, których jak najrychlejsze utworzenie i wysłanie na plac boju ma ogromną doniosłość dla chwili bieżącej.

Owiany szczerze patryotycznym duchem Wydział Sokoła uchwalił na wniosek swego prezesa dr. Ślósarczyka, kwotę 10.000 K na ten sam cel, zrzekając się chwilowo zrealizowania budowy własnego gmachu w Oświęcimiu.

W mieście panuje ogromny zapał i gorące uniesienie dla zrealizowania myśli jak najrychlejszego wysłania nowego zaciągu polowej drużyny sokolej do Krakowa.

Żywiec, 6 września. Rada gminna miasta Żywca na posiedzeniu w dniu 4 września b. r. po patryotycznem przemówieniu burmistrza p. Antoniego Minkińskiego, uchwaliła wypłacić 20.000 K jako dar narodowy na Legiony polskie.

Rada powiatowa żywiecka uchwaliła na ten cel na razie kwotę 10.000 K, a później w miarę potrzeby ma uchwalić więcej.

Obywatelstwo żywieckie złożyło na tenże cel w drodze dobrowolnych składek gotówką z górą 17.000 K, a dalsze deklarowane datki przyniosą jeszcze pokaźną kwotę.

Z datków tych umundurowano i wyekwipowano 150 członków stałej drużyny sokolej w Żywcu, którzy przed 10 dniami odeszli do Legionów.

Rabka, 6 września. (Na Legiony.) W dniu 5 b. m. odbyło się tu posiedzenie pełnej Rady gminnej, na którem uchwalono jednogłośnie ofiarować z funduszów gminnych na rzecz Legionów kwotę 2.500 K. Oprócz tego ofiarowała miejscowa Kasa spółkowa oszcz. i pożycz. kwotę 2.000 K, a uchwalenie dalszych 4.000 K ma nastąpić niebawem.

Równie i ogół mieszkańców bierze bardzo żywy udział w pracy narodowej. I tak utworzył się tu Komitet pań, który zajmuje się rozdawaniem posiłku i różnych chłodzących napoi przyjeżdżającym przez Chabówkę rannym żołnierzom, a trzeba podnieść, że bierze w tem udział bardzo gorliwy okoliczna ludność wiejska, która o milę i więcej z wiosek odległych znosi ofiarnie w wielkiej obfitości nabiał i t. p., nie szczędząc również i grosza na składki narodowe.

Wspomniany Komitet pań pod przewodnictwem p. bar. P. urządził tu również szwalnię bielizny dla naszych Legionów w sali, odstąpionej przez p. Moskalskiego, restauratora tutejszego.

Rabka zaczyna się obecnie ponownie wypełniać gośćmi, w większej części ze Lwowa.

Nisko, 5 września. (Patryotyczny zapał.) W dniu 2 b. m. odbył się w Nisku pod przewodnictwem Michała Fornelskiego, radcy sądowego, asenterunek ochotników do Legionów polskich. Pomiędzy ochotnikami zjawił się Marcin Pieróg, rolnik z Kamienia, 62-letni starzec i prosił o zaasenterowanie. Gdy fizyk Bielatowicz uznał go z powodu wady organicznej za niezdolnego, łzy w oczach zakręciły się staruszkowi, że nie może wraz z młodzieżą iść do boju. Następnie wyjął z kieszeni 80 koron i powiedział: „Kiedy nie mogę spełnić obowiązku względem Ojczyzny, to proszę odemnie przyjąć przynajmniej taką daninę na umundurowanie dla Legionów.

Ze świata.

Następca ś. p. generała Kuczery. „Armee-Verordnbl." donosi: Cesarz zamianował w miejsce poległego komendanta 10 brygady piechoty, gen.-majora Roberta Kuczery, komendantem tej brygady pułkownika 1 p. p. Wojciecha v. Kaltenborn.

Dowódcą 1 p. p. mianowany został pułkownik Kandler, dotychczasowy dowódca 13 p. p.

Zabici i ranni w wojnie w latach 1870—71. W wojnie z Francyą przed 40 laty brało udział czynny 1,113.254 niemieckich żołnierzy i 33.101 oficerów. Przy pilnowaniu wybrzeży, fortec i jeńców francuskich zajętych było 338.778 żołnierzy i 9.319 oficerów. Razem zatem powołano wówczas pod broń 1.451.992 żołnierzy i 42.420 oficerów. Na wojnie poległo 26.397 żołnierzy i 1.871 oficerów. Rannych było 84.304 żołnierzy i 4.184 oficerów.

List pasterski do robotników polskich. Biskup ks. Bertram z Hildesheimu, biskup-nominat wrocławski, wydał z okazyi wojny list pasterski do robotników w Królestwie Polskiem i Galicyi, pracujących w Hanowerze. W liście tym wzywa biskup robotników do trzeźwości i oszczędności, aby z zarobkiem wrócili do rodzin, gdy spokój nastanie.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Józef Riedel 10 K, Marceli Sowilski 44 K 20 h imieniem żołnierzy kompanii mostowej w Zarzeczu.

W Miejsk. Urzędzie Zdrowia złożyli dary na Czerwony Krzyż: Leutnant Hergl dar od 5 komp. VII Vert. Ber. Barakenlager—Piaski Wielkie 53 K 82 h; Chlebikowie Antoniowie 40 K; A. B. w złocie 20 franków; Jan Fryzek, naczelnik gminy Bielcza, p. Biadoliny, dar składkowy mieszkańców gminy 50 K 47 h; administracya „Czasu" ze składek 30 K; gmina Kobielnik 12 K; parafia Wiśniowa 34 K; Józefa Rudzka, kucharka, staruszka, całomiesięczną zasługę składa jako ofiarę na rzecz Tow. Czerwonego Krzyża 20 K; składka zebrana przez oficyała kolei Weisskirchen-Morawy 30 K.

Na **Zakład F. Żurowskiej** złożyli Stankiewiczowie z Rozkochowa 10 K.
Dla Tow. S. L. złożył Julian Jankiewicz z Bośni 1 K.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Biuro drobnych darów.

Biuro i Kasa Oddziału II. Departamentu Skarbowego dla drobnych darów (Poselska 8., parter) otwarta codziennie nie wyłączając świąt od godz. 8½ rano do 1-szej po poł. i od 3-ciej poł poł. do 8-mej wieczorem.

Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego uchwalił oddać zebrany na ten cel fundusz około 4.500 kor. do dyspozycyi Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

Opodatkowanie się kolejowców.

Zgromadzenie delegatów wszystkich funkcyonaryuszy kolei państwowych, zajętych w c. k. Dyrekcyi kolei państw., jakoteż w Urzędach kolejowych w Krakowie powzięło 2 września br. następujące uchwały:

1. Zgromadzeni delegaci wszystkich kategoryj służby kolejowej w Krakowie uchwalają potrzebę opodatkowania się na rzecz Skarbu wojennego Legionów polskich wszystkich kolejowców bez wyjątku i bez zastrzeżeń.

2. Wysokość podatku, o ile kto nie zdeklaruje wyższej kwoty, oznacza się: a) dla kolejowców, których płace podlegają rządowemu podatkowi osobisto-dochodowemu, według stopy procentowej tegoż podatku od całej płacy rocznej bez uwzględnienia jakichkolwiek odciągów, natomiast bez doliczenia dodatku na mieszkanie; b) dla wszystkich innych kolejowców 1 proc., względnie ½ proc. od ich płacy jak powyżej do obliczenia przyjąć się mającej. 1 proc. będą opłacać kolejowcy, którzy stopę tę poprzednio przyjęli lub ją jeszcze dobrowolnie przyjmą, reszta winna opłacać ½ proc.

3. Uiszczenie tego podatku powinno nastąpić w regule w 3 ratach miesięcznych od 1 września, względnie 1 października 1914 począwszy, o ile opodatkowany nie może uiścić go jednorazowo w całości.

Nad przeprowadzeniem tych uchwał czuwać mają Komitety lokalne, utworzone w każdym Oddziale Dyrekcyi, względnie w Urzędzie kolejowym, których obowiązkiem jest załatwianie wszelkich czynności administracyjno-kasowych i składanie poszczególnych rat miesięcznych w Kasie miejskiej w Krakowie. Wobec tego uiszczać będą kolejowcy dobrowolny podatek za pośrednictwem Komitetów lokalnych w Kasie miejskiej, przyczem zaznacza się wyraźnie, że Komitety te obowiązane są przy sposobności uiszczania kwot podatkowych w Kasie miejskiej, do podejmowania kwitów, opiewających na nazwisko płatników i na poszczególne przez nich złożone kwoty i doręczania kwitów tym ostatnim. Powyższa akcya opodatkowania się kolejowców przeprowadzoną została po porozumieniu się z Departamentem skarbowym N. K. N., tak, iż podatek uiszczany w myśl przytoczonych uchwał, będzie podatkiem, jaki Departament skarbowy celem zasilenia Skarbu wojennego na całe Społeczeństwo polskie zamierza nałożyć.

Życzenia dla Legionistów.

Do N. K. N. w Krakowie wpłynęło następujące pismo z Bruck: „Za zezwoleniem komendanta kompanii strzelców p. nadp. Franc. Bellazi'ego, Polacy, służący w tejże kompanii, na wiadomość o powstaniu Legionów polskich, złożyli prawie ostatni grosz w nadziei, że Legiony te pójdą śladami Legionów Dąbrowskiego i zdobędą sławę dla oręża polskiego jak ongiś tamże pod Sammossiera. Idźmy w bój z odwiecznym wrogiem a zaświta nam jutrzenka swobody i zbawienia słońce. Czołem! Edmund Szkotnicki, rezer. podofic. rach."

Ziemia na Legiony.

Pp. Karol i Amalia Breuerowie z Podgórza ofiarowali na cele N. K. N. parcelę o przestrzeni 134 m. kwadr. (sążeń w cenie 70—100 kor.), zobowiązując się na każde żądanie N. K. N. spisać odpowiedni akt prawny.

Ofiarność obywateli w Kętach.

Stowarzyszenie przem. gospodnio-szynkarskie w Kętach zaledwie od 10-ciu miesięcy zawiązane, na wieść o składce na Legiony Polskie, odbyło posiedzenie dnia 27 sierpnia i uchwaliło jednogłośnie cały swój majątek, składający się z 200 kor., ofiarować na Legiony Polskie.

Sprostowanie.

Grono profesorów i funkcyonaryuszów zakładu w Czernichowie złożyło 25 sierpnia b. r. nie 700 kor., jak ogłoszono, ale 1070 kor., a to 700 K. w wkładkowej książeczce Kasy Oszczędności w Czernichowie, a 370 kor. gotówką.

Wymarsz polskich Legionistów z Wiednia.

(Telegr. C. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 8 września.

Po uroczystem nabożeństwie, jakie się odbyło w polskim kościele dla odjeżdżających legionistów polskich, nastąpiło wczoraj uroczyste pożegnanie i **wymarsz pierwszej kompanii legionistów polskich z Wiednia w liczbie 170.** O godz. 2 po południu zebrała się w szkole realnej przy Waltergasse, gdzie były koszary legionistów polskich, prawie w komplecie wiedeńska kolonia polska, jakoteż bardzo liczni dygnitarze, między innymi wiceburmistrz miasta **dr. Hierhammer,** b. minister **Głąbiński,** wiceprezes Koła polskiego **Czaykowski,** kierownik ministerstwa dla Galicyi **Morawski,** szef sekcyi **Madeyski,** radca ministeryalny dr. **Rosner, Struszkiewicz, Twardowski,** radcy dworu **Binder i Łoziński,** radca dworu kancelaryi gabinetowej dr. **Lewicki,** generalny lekarz sztabowy **dr. Kowalski,** sekretarz ministeryalny **Wysocki** i inni.

Prezes wiedeńskiego komisaryatu Naczelnego Komitetu Narodowego dyr. Zgórski wygłosił do legionistów, ustawionych w szeregu w uniformach polowych i w konfederatkach z polskim orłem, następujące przemówienie:

Cześć Wam polscy żołnierze! Cześć! Wysyłamy Was na plac boju i żegnamy z dwojakiem uczuciem, bólu i żalu, bo niejeden idzie na pewną śmierć, ale także z uczuciem radości, wiary i ufności, bo idziecie w obronie naszej ukochanej Ojczyzny walczyć z największym naszym wrogiem, wrogiem nie tylko naszym ale całej kultury i cywilizacyi. Wierzymy i ufamy, że idziecie w zwycięztwo i cześć, miłość i wdzięczność całego narodu idzie z Wami. Idźcie walczyć w szeregach armii austryackiej. Jej ufamy i jej nasz los zawierzamy. Więc w chwili tej wielkiej zwróćmy myśl i serce nasze ku Najwyższemu tej armii Władcy, ku naszemu ukochanemu cesarzowi i Królowi i wznieśmy okrzyk, który z górą pół wieku wznosim z głębokiego przekonania i wdzięczności. Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie z zapałem, poczem muzyka weteranów zagrał hymn cesarski a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła", które to pieśni obecni zaintonowali.

O godz. trzeciej po południu wyruszyli legioniści, idąc przez Ringstrasse z muzyką na czele ku ministerstwu wojny, kierując się ku dworcowi kolei północnej. Muzyka grała po drodze naprzemian patryotyczne pieśni austryackie i polskie. Publiczność utworzyła wzdłuż drogi szpaler i gotowała legionistom owacye. Największą była jednak owacya przed ministerstwem wojny, gdzie ustawione były tysiączne tłumy publiczności, które obrzuciły legionistów kwiatami. Również z balkonów witano legionistów sympatycznymi okrzykami i powiewaniem chustek. Wiele pań przerwało szpaler i wręczało legionistom kwiaty. Na balkonie ministerstwa wojny ustawieni byli oficerowie, którzy witali legionistów.

Przed ministerstwem wojny legioniści pod przewodnictwem swego komendanta Galicy przedefilowali przed szefem sekcyi w ministerstwie wojny, marszałkiem polnym porucznikiem Schleierem, który wyraził komendantowi Galicy pełne uznanie za dobry wygląd i wojskową postawę kompanii.

Wśród wielkich owacyi udali się legioniści na dworzec kolei północnej, gdzie były zebrane również tysiączne tłumy publiczności.

Na peronie zabrał głos wiceprezydent austryackiego Czerwonego Krzyża, b. prezydent ministrów br. Beck, otoczony paniami i członkami austryackiego Czerwonego Krzyża.

Po przemowie bar. Becka pożegnał legionistów jeszcze raz dyr. Zgórski, poczem na komendę wsiedli do wagonów. O godzinie 5 m. 22 po poł. ruszył pociąg wśród śpiewu pieśni patryotycznych.

Wyrazy hołdu dla cesarza.

Do cesarza wysłano następujący telegram:

Wiedeńscy Polacy wysłali dzisiaj na plac boju pierwszą, 170 ludzi liczącą kompanię polskich legionistów, która będzie wcieloną do naszej dzielnej armii. Przy pożegnaniu tych legionistów złożyli Waszej cesarskiej Mości entuzyastyczny hołd legioniści i obecni w obecności tutejszego polskiego komitetu jako wyraz niezłomnej wierności i serdecznej miłości i wdzięczności. Jako prezes wiedeńskiego komisaryatu proszę najuniżeniej Waszą cesarską Mość o łaskawe przyjęcie naszego hołdu.

Podpisany na telegramie Zgórski.

Żołnierze rosyjscy o swoich oficerach.

Wiedeń, 8 września.

„N. W. Tagblatt" donosi z Budapesztu:

W piątek przybyło tu przeszło 1000 jeńców rosyjskich. Pierwszą ich czynnością była sprzedaż mundurów, ludzi ci bowiem od rozpoczęcia mobilizacyi nie otrzymali ani grosza żołdu. Jeden z jeńców, władający językiem niemieckim, oświadczył:

Stoję w szeregach od 45 dni. Pochodzę z Królestwa Polskiego, gdzie większość ludności nie chciała iść pod broń. Mnie jak i moich przemocą popędzono do Włodzimierza Wołyńskiego. Stamtąd wysłano nas na granicę galicyjską, gdzie zaraz w pierwszej bitwie dostaliśmy się do niewoli. Z początku byliśmy w strachu, albowiem oficerowie nasi opowiadali nam, że w Austryi wszyscy jeńcy bez wyjątku giną w męczarniach. Teraz widzimy, że nas okłamywano. Wielu z nas nawet nie myśli o powrocie do Rosyi, gdzie chleba mało, ale zato knuta nie żałują.

Inny jeniec powiedział:

Żaden z nas nie wiedział, za co się bijemy. Dopiero w Austryi dowiedzieliśmy się o zajściach w Serbii i zamordowaniu austryackiego następcy tronu. Nie ma co walczyć za kraj, który synów swych pozwala traktować jak bydło. Nasi komendanci umieją nas tylko lżyć i bić. Gdy jednak przyjdzie do walki, uciekają z frontu i zostawiają nas samych.

Serbski protektorat nad Czarnogórą.

Rzym, 8 września.

„Agence Italienne" donosi, że serbski generał Jankowicz z dwoma serbskimi podpułkownikami przybył do Czarnogóry, aby ustalić plan wspólnych działań wojennych Serbii i Czarnogóry.

Izwolski.

Wiedeń, 8 września.

„N. W. Journal" donosi z Rzymu: Organ radykałów angielskich „The Weekly" ogłasza rozmowę swego korespondenta paryskiego z tamtejszym ambasadorem rosyjskim Izwolskim, tuż przed jego wyjazdem z Paryża. Korespondent zauważył, że nie spodziewano się, aby Niemcy były w stanie tak szybko uporać się z Francyą.

Izwolski na to odpowiedział: Przeciwnie, nasza komenda liczyła się z przewagą Niemiec nad Francyą.

Dziennik, notując te słowa, czyni od siebie uwagę: Jak nędznym musi być ten człowiek, który w dwóch trzeciech ponosi winę obecnej światowej wojny. Podżega do wojny państwo, o którego militarnej niższości jest przekonany, i z całym cynizmem to przyznaje. I taki pan Izwolski jest przyjacielem Edwarda Greya. Zaprawdę, nie zazdrościmy panu Greyowi, na którym również ciąży odpowiedzialność.

Konflikt grecko-turecki.

Wiedeń. „Südslavische Korrespondenz" donosi, że korespondent jej w Konstantynopolu otrzymał od wielkiego wezyra oświadczenie tej treści, iż nieprawdziwe są wiadomości, jakoby stosunki między Turcyą a Grecyą się zaostrzyły. Rokowania dalej się toczą. Fałszywem jest twierdzenie, że Turcya zbroi się przeciw Grecyi. Zbrojenia Turcyi mają na celu tylko strzeżenie własnej neutralności.

Koncert na rzecz Królewiaków.

Jak było do przewidzenia, zapowiedź współudziału całego szeregu wybitnych sił artystycznych i niezwykle sympatyczny cel koncertu — zrobiły swoje. Sala „Uciechy" zapełniła się doborową publicznością, która z najwyższem zainteresowaniem wysłuchała pięknego programu i manifestacyjnymi oklaskami wyrażała wykonawcom swoje uznanie i sympatyę. W pierwszych rzędach zasiadł między innymi p. delegat Fedorowicz.

Koncert rozpoczął się muzyką ansamblową. Do Tria zasiedli pp. Araszkiewicz, Dygat i Kopystyński, dając świetny początek interesującej produkcyi. Deklamowali następnie kolejno znani ulubieńcy Krakowa: p. Zarembianka „List" Or-ota, p. Trapszo-Krywultowa „Wyrok śmierci" Orłowskiego, p. Ordon-Sosnowska „Modlitwę" Wyspiańskiego i „Wieczór" Mickiewicza, p. Węgrzyn „Pieśń Nieznajomego z Kordyana".

Wokalną część produkcyi reprezentowali p. Wiktor Grąbczewski, artysta opery warszawskiej i p. J. Gołkowska. Najpierw usłyszeliśmy aryę z „Pajaców", później aryę z op. Diaza „Benwenuto Cellini", dalej „Pieśń Wojenną" Moniuszki, wszystko wykonane z tą precyzyą i świetną intonacyą, jaka cechuje śpiew ulubieńca publiczności warszawskiej. Koroną produkcyi p. Grąbczewskiego, który śpiewał kilkakrotnie ponad program, był duet z opery „Thais", odśpiewany z p. Gołkowską.

Oklaskom i bisowaniom nie było końca, co nie wpłynęło bynajmniej na obniżenie nastroju, licującego z powagą chwili.

Na zakończenie burzą oklasków powitana p. Mrozowska wygłosiła scenę z „Niepoprawnych" Słowackiego i kilka utworów lżejszych.

Do śpiewu akompaniował prof. B. Walewski.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, sala natłoczoną była publicznością, wśród której znalazła się cała niemal goszcząca w Krakowie rzesza Królewiaków z sympatyczną drużyną artystyczną na czele. Sprzedażą programów i biletów zajęły się uproszone Warszawianki, które umiały dochód z tego źródła wydatnie pomnożyć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.